Rok II. Styczeń i Luty 1880. **Nr. 1 i 2.**

Wychodzi w Krakowie co drugi miesiąc. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 złr. 20 ct. Dla nauczyli lud. i uczniów 60 ct.

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

Organ
KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA
OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracyja i ekspedycyja w Krakowie, ul. Wielopole, l. 89, III p. — dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Gustawicz.**

Od Wydziału.

Szanownych P. T. Członków Krak. Stow. ochr. zw. uprasza się uprzejmie:

_a_) Którzy z nich dotąd nie uiścili wkładki za rok 1879, aby to uczynić raczyli;

_b_) o zażądanie numerów z r. 1879, które nie doszły, jakkolwiek wszystkie wysłano;

_c_) o wczesne odnowienie wkładki za rok 1880.

_d_) w wypadku zmiany mieszkania o podanie tegoż, gdyż wskutek niewiadomego, niedokładnie lub wcale nie podanego mieszkania wysyłane numera „Przyjaciela zwierząt" nie dochodziły i ginęły.

Wkładka roczna według §. 3. ust. d. statutu czyni 1 złr. 20 ct. Nauczyciele szkół ludowych i uczniowie płacą tylko 60 ct.

Wszystkie korespondencyje uprasza się przesyłać pod adresem: Bronisław Gustawicz, Kraków. Ul. Wielopole-Librowskie, 89. III.

Czynności Stowarzyszenia w r. 1879.

Z rokiem 1880 krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt rozpoczyna czwarty rok istnienia swego.

Spojrzawszy na wynik naszéj pracy trzechletniéj, a głównie ustawicznéj walki z ogólną apatyją dla spraw humanitarnych, z brakiem poszanowania prawa, z przesądami, a w końcu i z nieświadomością i ciemnotą, musimy mimo tych niezliczonych trudności, na jakie rozwój towarzystwa napotyka, przyznać, że towarzystwo nasze zwycięzko wychodzi z téj walki, czego dowodem jest dotychczasowy, jakkolwiek powolny, ale stopniowy i pomyślny wzrost jego.

Trzy lata temu szczupłe grono szlachetnych mężów, bo w liczbie 11, zawiązało to towarzystwo; dzisiaj liczy ono 270 członków rzeczywistych.

U nas niestety dotąd jeszcze w wielu wypadkach nie to jest prawdą, co nią jest rzeczywiście, lecz co pewne stronnictwa, pewni ludzie czasem chcą mieć prawdą, szczególnie jeżeli to pochlebia panującym przesądom i uprzedzeniom, którym się pobłaża dla rozmaitych korzyści. Dla nich zaprzeczyć prawdzie jasnéj jak słońce, kłamstwo umyślnie postawić w miejscu prawdy, wyszydzić i błotem obrzucić tych, co mają odwagę odezwać się z nią i przemawiać za nią, nie jest rzadkim u nas zjawiskiem.

Do prawd, gdzieindziéj dawno przyznanych i uznanych, u nas niestety rażących jeszcze bardzo wielu, należą właśnie te dwie, że *zwierzęta względem człowieka mają pewne prawa, a człowiek względem nich pewne obowiązki.* Czy zwierzę nie ma téjsaméj racyi bytu w całości stworzenia, co człowiek? i skąd to zarozumienie, że tylko człowiekowi służą pewne prawa, a zresztą żadnemu innemu stworzeniu?

Dlaczego zaś uznanie tych prawd spotyka u nas na opór, przypisalibyśmy nietylko temu, że ogół u nas tak mało posiada wiadomości przyrodniczych, tak mało znajomości przyrody organicznéj, jéj życia i wzajemnych do siebie stosunków głównych jéj działów, ale jeszcze więcéj błędnemu pojęciu wolności, którą mało kto odróżnia od samowoli, t. j. od bezwzględnego zadowolenia własnéj woli czyli od swawoli. Wolność jest złudzeniem i moralnie zgubną, jeżeli jéj nie towarzyszy głębokie uczucie moralności, prawa, sprawiedliwości, słuszności i obowiązków obywatelskich. Wolność zatym tak w znaczeniu moralnym, jak polîtycznym nie jest wcale, jak u nas ogół mniema, usunieniem i zniesieniem wszelkich granic i ograniczeń dla postępowania człowieka. Bez uznania i uszanowania tych granic wolność staje się samowolą, zuchwałą swawolą. Domaganie się ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami mimo niedającego się zaprzeczyć moralnego celu, a zatym błogiego wpływu swego na usposobienie człowieka, mimo jawnych korzyści materyjalnych dla gospodastwa domowego, polnego, leśnego, dla przemysłu i t. d. jest *ograniczeniem téj samowoli*, *ukróceniem zuchwalstwa*, i dlatego w oczy kole. U nas niestety jak w ogóle nie wiele jest poczucia i szacunku dla tych granic, które bądź moralność i dobrze zrozumiana religija, bądź ustawodawstwo zakreśla pojedynczemu człowiekowi, tak nie ma téż wiele poczucia obowiązku, prawa i słuszności, nie ma poczuwania się do obowiąz-

ków względem innych istót, a zgoła względem zwierzęcia. Nie jest tu miejsce rozbierać szczegółowo to wstrętne zjawisko. A ile na tym szkody ponosimy w sprawach spółeczeństwa, we względzie oświaty ogólnéj i moralności, to wszędzie bije w oczy. Téj to smutnéj okoliczności przypisać należy głównie, że sprawa opieki nad zwierzętami, moralnie zacna a materyjalnie dla innych korzystna, u nas dotąd mało znajduje poparcia. Prawda, że to myśl u nas nowa; niestety że nowa, bo starą byćby powinna.

Niepodobna także zamilczeć o powszechnym przesądzie, jakoby domaganiem się ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami i obstawaniem za nim, a szczególnie pociąganiem do odpowiedzialności przeciwnie działających ubliżano sobie. Przeciwnie mam odwagę twierdzić, że milczenie i zamrużanie oczu w takich wypadkach jest ubliżeniem sobie, bo świadczy o braku wiedzy, o braku uczucia w ogóle, a litości w szczególności. Rozumem jedynie i przebiegłością góruje i panuje człowiek nad zwierzęciem; bardzo często niestety stoi moralnie niżéj od niego, co być nie powinno i nad czym tylko ubolewać wypada. Atoli nie jestże to poniżeniem siebie samego, wyszydzeniem téj inteligencyi własnéj, policzkiem wyciętym temu to rozumowi, iż go człowiek używa i nadużywa do znęcenia się nad biednym bezbronnym, opuszczonym zwierzęciem, któremu w wielkiéj części zawdzięcza materyjalny byt swój? Znęcać się nad biednym zwierzęciem, bezbronnym w obec wspomnianéj inteligencyi, t. j. rozumu i przebiegłości człowieka, katować je i męczyć jest bezeceństwem, jest haniebną plamą ciążącą na człowieku w historyi tak zwanéj kultury jego, co zresztą już przedemną wielu wypowiedziało, choć nie u nas, jak n. p. niedawno temu *Dr. Maksymilijan Schasler* w Berlinie w zajmującéj rozprawie swéj *„Idea opieki nad zwierzętami z stanowiska moralnego,“* a jeszcze dawniéj *Dr. Hoenigsberg* w Pradze czeskiéj.

Jakoż, że sprawa opieki nad zwierzętami znajdującéj w oświeceńszych krajach Europy coraz więcéj zwolenników, ma podstawę ściśle etyczną, tego chyba jedynie ci nie przyznawają, dla których samych nie ma moralności, lub u których takowa nie wznosi się ponad opłotki powierzchownéj legalności. Oby i u nas coraz szerzéj rozpościerało się przekonanie, że towarzystwa opieki nad zwierzętami są pośrednio towarzystwami opieki nad moralnością ludzi, rozbudzając, ożywiając i podtrzymując współczucie dla cierpienia katowanych zwierząt, tymsamym rozbudzają to uczucie litości także dla człowieka, a wierutnym to jest fałszem, że można być czułym na niedolą człowieka i skłonnym do zaradzania jéj,

a katem dla zwierzęcia; prawdą zaś niezbitą jest, że kto nie ma uczucia dla dręczonego zwierzęcia, nie ma go i dla człowieka, rozumie się z wyjątkiem siebie samego. Anielstwo i szatańswo razem w jednéj duszy, w jednym sercu mieszkać nie mogą. Mógłbym niejeden tutaj przytoczyć przykład wzięty z bliższego otoczenia naszego; lecz poprzestaję na ogólnym i pobieżnym rzeczy skreśleniu.

Że zresztą dążenie do rozszerzania moralności nie może być niezgodnym z religiją, któréj ostatecznym celem przecież także nie jest nic innego, jak życie natchnione zacnością i szlachetnością, przejęte uczuciem sprawiedliwości, łagodności i litości, to chyba dla tych nie jest jasnym, którzy o religii jakieś odrębne mają wyobrażenia pro usu et utilitate propria.

Te kilka myśli skreśliłem, nie jakobym sądził, że one komukolwiek z Szanownych Członków i Czytelników są obce, lecz dlatego jedynie, iż ich przypomnienie może się przydać do ocenienia nie tyle dotychczasowych czynności Stowarzyszenia naszego, jak raczéj niepospolitych trudności, z którymi ono walczyć musi, co znowu jest przyczyną, dla któréj dotąd nie osiągniono jeszcze tych owoców, których niezawodnie życzy każdy z członków kółka naszego.

Co do pomienionych usiłowań towarzystwa w minionym roku wymienić nasamprzód wypada, że największą uwagę zwróciło towarzystwo na ochronę ptactwa pożytecznego, niemiłosiernie wytępianego przez ptaszników. Dzięki energicznemu działaniu c. k. Dyrekcyi Policyi i komisaryjatu targowego, jako téż kilku członków towarzystwa, którzy od czasu do czasu zwiedzali targowisko w dni niedzielne i świąteczne, publiczna sprzedaż ptaków śpiewających w mieście naszym po największéj części ustała. Rzadko kiedy widzieć tam można w klatkach ptaki objęte ustawą z 21 grudnia 1874. Że atoli sprzedaż ta potajemnie tu i owdzie jeszcze się odbywa, to towarzystwu nie jest niewiadomym, a łapanie tego ptactwa, a tymsamym sprzedaż jego ustałaby tylko wtedy, gdyby pomienionych ptaków nie kupowano.

Ponieważ tak powyższa ustawa, jak łowiecka, a zwłaszcza §. 2 téjże bardzo często bywa przekraczany, odniósł się Wydział tak do Magistratu i komisaryjatu targowego (l. 72 z 14. I. 1879, l. 157 z 25. X. 1879), jak do Administracyi Akcyzy i dochodów niestałych (l. 74 z 15. I. 1879), wreszcie i do c. k. Starostwa krakowskiego (l. 196 z 28. XII. 1879) z prośbą, aby pomienione ustawy ściśle były przestrzegane.

Magistrat w odezwie swojéj (l. 1613 z 22. II. 1879) oznajmił, że:

„nie może przez organa swoje dopilnować skutecznie wykonania ustawy łowieckiéj, albowiem zapewne tylko nieznaczna część zwierzyny złowionéj sposobem zakazanym do Krakowa na sprzedaż przynoszoną bywa, a i ta, o ile tego dostrzegą organa Administracyi akcyzowéj lub Komisaryjatu targowego, bywa zabieraną i na rzecz funduszu ubogich miejscowych sprzedawaną; daleko zaś większa część takiéj zwierzyny bywa poza rogatkami spożytą.“

„Magistrat więc jest zdania, że daleko skuteczniéj mogły i powinnyby dopilnować dokładnego wykonania ustawy łowieckiéj ck. Starostwa; w ich bowiem powiatach ma miejsce przekroczenie ustawy, o któréj mowa. Dlatego należałoby przedewszystkim zwrócić uwagę ck. Starostw na złe, o którym mowa, i upraszać je o skuteczne zaradzenie takowemu“.

„Nakoniec musi Magistrat odmówić wprost żądaniu, aby polecić Komisaryjatowi targowemu odbywanie rewizyi po kieszeniach ptaszników, czy w takowych ptaków na sprzedaż nie mają, gdyż taka rewizyja publiczności choćby nawet ptaszników, których przecież po żadnym odszczególnieniu poznać nie można, że są nimi, na placach publicznych organom Magistratu nie jest dozwolona.“

Zarazem podajemy odezwy wystósowane przez Magistrat tak do Administracyi Akcyzy, jak Komisaryjatu targowego (l. 1613 z 22. II. 1879):

a) Przesyła się Szanownéj Administracyi Akcyzy i Myta rogatkowego w Krakowie odnośnie do tutejszego pisma z 23. I. 1879 l. 33877 (Ob. Sprawozdanie za 1877 i 1878, str. 22 i 23) z uprzejmym wezwaniem, ażeby przy nadejściu w br. 1879 pory polowania organom akcyzowym nakazać zechciała, aby zwierzyny złowionéj na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy, o ile to na zwierzynie poznać można, do miasta na sprzedaż przez rogatki przenosić lub przewozić nie pozwalały, owszem przenoszącego lub przewożącego taką zwierzynę na sprzedaż, aby do Biura III. Magt. wraz z zwierzyną odstawiały.“

b) „Przesyła się Komisaryjatowi targowemu odnośnie do tutejszego reskryptu z dnia 23. I. 1879 l. 33877 z poleceniem, aby zwierzynę złowioną na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy, o ie to na zwierzynie poznać można, do miasta na sprzedaż przynoszoną zabierał i wraz ze

sprzedającym do Biura III. Magistratu odstawiał."

Również przychylną odpowiedź otrzymał Wydział od Administracyi akcyzowéj z dnia 24. I. 1879 l. 34.

O kilku szczególnych wypadkach łapania ptactwa, wybierania gniazd, zastawiania sideł doniesiono c. k. Dyrekcyi Policyi i tak np. o stróżu kamienic karmelickich przy ul. Karmelickiéj (z 22. VII. 1879 l. 103), który zrzucał z tych kamienic gniazda jaskółek, wróbli, itp., wybierał i tłukł jaja, ptaki zaś zabrawszy, więził u siebie, a w końcu zabijał i smażył; *) następnie o wyłapywaniu ptaków na pustym placu Wygodą zwanym między mostem zwierzynieckim a spalonym nad Rudawą, przynależnym do l. 98 Dz. III. (z 14. XII. 1879 l. 182) przez mieszkańców tamtejszéj okolicy.

Ponieważ w dni świąteczne i niedzielne przynoszone na rynek gołębie w kieszeniach, rękawach, pod kamizelką, w workach na sprzedaż, co według rozporządzenia ministeryjalnego z 15 lut. 1855 uważa się za rodzaj dręczenia zwierząt, przeto Magistrat m. Krakowa na przedstawienie Wydziału naszego (z 23 V. 1879 l. 92) wydał rozporządzenie 12 lipca 1879 l. 13141, które tutaj powtórnie podajemy (ob. *Przyj. Zw.* 1879, str. 64):

„Dotychczasowy zwyczaj przynoszenia na targ co niedziela lub święto gołębi w kieszeniach, rękawach i pod kamizelkami, uważa się wedle rozporządzenia ministeryjalnego z dnia 15 lutego 1855 za rodzaj dręczenia zwierząt, które to wykroczenie surowo zakazuje się.

Natomiast urządza się, co następuje: a) Gołębie tylko w odpowiednich klatkach — b) króliki i morskie świnki tylko w koszykach sianem wysłanych na targ przynosić należy.

Oprócz tego winni sprzedający gołębie, króliki i morskie świnki ustawić się szeregiem na placu, jeden obok drugiego, aby tym łatwiéjszy był nad nimi nadzór policyjny.

Wykraczający przeciw niniejszemu rozporządzeniu ulegną karze utraty towaru, który jak gołębie natychmiast na wolność puszczone będą, króliki zaś i morskie świnki sprzedane, a pieniądze za nie otrzymane na fundusz ubogich miejskich wniesione będą. Oprócz tego wykraczający ulegną odpowiedniéj karze aresztu."

Winniśmy tu dodać, że powyższe rozporządzenie magistra-

*) Równocześnie doniósł Wydział o tym niecnym postępowaniu stróża Przeorowi klasztoru Karmelickiego.

tualne jest należycie przestrzegane, co téż przyczyniło się do większego porządku na rynku w czasie sprzedaży gołębi i miło téż tam przyjść i przypatrzyć się gołębiom, przynoszonym w dość przestronych klatkach.

Namieniamy w końcu, że jak wszędzie, tak i tutaj znaleźli się ludzie, którzy we wszystkim, co nowe i dobre, widzą coś złego i zgubnego. Pewien ex-krawiec Ant... Krzyż...., właściciel domu przy ul. Scholastyki, czynnie występował na placu przeciw powyższemu rozporządzeniu, namawiając gołębiarzy do dawnego zwyczaju i zowiąc postępowanie organów komisaryjatu targowego podłością i krokiem gorszącym dzieci. Rzecz tę donieśliśmy na własne żądanie p. Komisarza targowego c.k. Dyrekcyi Policyi (z dnia 15. XI. 1879. l. 166), która oddała ją Sądowi.

Wydział Stowarzyszenia idąc w ślad za towarzystwami zagranicznymi, powziął zamiar żywienia ptactwa w czasie zimy. Ponieważ to wymaga znaczniejszych funduszów, a przedewszystkim do urządzenia odpowiednich żerowisk na miejscach publicznych, odezwał się Wydział zapomocą plakatów «Pamiętajmy o ptaszkach» tak do Szanownych Członków Stowarzyszenia, jak do Szanownéj Publiczności m. Krakowa. Skutek téj odezwy okazał się niezłym. Fundusz uzbierany wynosi po dziś dzień 40 złr. 3 ct., który, skoro wzrośnie do 50 złr., według uchwały Wydziału z dnia 7 stycznia br., będzie złożonym na książeczkę w Kasie Oszczędności.

Przeciwko dręczeniom koni przez woźniców czynnie występowały organa c. k. Dyrekcyi Policyi w minionym roku, jak tego dowodzi poniżéj podany wykaz karanych. Oprócz tego Wydział Stowarzyszenia doniósł c. k. Dyrekcyi Policyi (odezwą z dnia 16. VIII. 1879. l. 132) o dwóch stanowiskach, w których biedne konie podlegają strasznym dręczeniom. Jednym takim stanowiskiem jest brzeg Wisły na Zwierzyńcu, gdzie z galarów nakładają węgle na wozy. Brzeg ten jest stromym, a jakkolwiek bokiem jego prowadzi jako tako wyjeżdżona droga, to przecież daje woźnicom sposobność do katowania koni, które nie mogą wyciągnąć z wody wozu w piasku zagrzęźniętego i węglami najczęściéj przeładowanego, W skutek tego węglarze okładają jużto batogami, już téż biczyskami konie po nogach, brzuchu, głowie i nozdrzach wśród przerażających wykrzyków i wrzasków. Zdarzały się nieraz wypadki, iż w skutek tego bicia wybito koniowi oko, lub przecięto nozdrza, jak tego świadkiem był w lipcu r. z. jeden

z członków. Kilku węglarzy zostało przez c. k. Dyrekcyją Policyi ukaranych.

Drugim takim stanowiskiem jest wybrzeże Wisły pod kościołem na Skałce. Tutaj wybierają piasek. Wozy pod ciężarem piasku naładowanego na wóz grzęzną głęboko w piasku; konięta zaś, których tutaj woźnice używają, są nędzne, zbiedzone, pokaleczałe szkapy i w każdym przechodniu tylko litość wzbudzają. Otóż konie te nie mogąc ruszyć wozu z miejsca są przez woźniców okładane, szarpane, w ogóle niemiłosiernie dręczone. Wielu takich piaskarzy pociągnęła c. k. Dyrekcyja Policyi do odpowiedzialności.

Ponieważ indziéj jak np. w Warszawie (rozporządzenie policyjne z dnia 11 lipca i 4 list. 1874), w W. Księstwie Heskim itd. istnieją specyjalne policyjne rozporządzenia miejscowe, zakazujące szybkiéj jazdy powozami, czyto próżnymi, czy téż naładowanymi, a nakazujące furmanom iść pieszo obok koni, Wydział wniósł odezwę (z 28. XII. 1879. l. 198) do c. k. Dyr. Pol. z prośbą o wydanie policyjnego rozporządzenia dla m. Krakowa następującéj treści:

1) Zakazuje się przeładowywania koni ciężarami;

2) zakazuje się szybkiéj jazdy z ciężarami na każdéj drodze, bez względu na to czy pod górę, czy téż z góry, lub téż na równéj drodze;

3) zakazuje się woźnicy lub komukolwiek innemu siadania na wozie obładowanym; woźnica powinien iść pieszo obok koni.

W załatwieniu powyższéj odezwy naszéj przesłała c. k. Dyrekcyja Policyi pismo z dnia 12.I. 1880 l. 334 treści następującéj:

„Odnośnie do pisma z dnia 28 grudnia 1879 r. l. 198 ck. Dyrekcyja Policyi ma zaszczyt oznajmić, iż wydano stosowne polecenia organom policyjnym celem pociągania do odpowiedzialności osób dopuszczających się dręczenia zwierząt.“

Dnia 30 września przed ósmą godziną rano gromada ludzi i dziatwy szkolnéj przyglądała się z oburzeniem, jak z budynku miejskiego przy ulicy Szpitalnéj, nie już wywożono, ale z upadającymi pod ciężarem osłami, wywlekano dwie naładowane fury gnoju, przyczym służba popędzała biedne te zwierzęta potężnymi widłami, które co najmniéj półtora raza były tak długie, jak osiołki.

O tym wypadku donieśliśmy tak c. k. Dyrekcyi Policyi, jak Magistratowi (z dnia 1. X. 1879. l. 148) z prośbą o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Pod zamkiem krakowskim istnieje przewóz, będący własnością Wys. c. k. Rządu. Dzisiejszy wjazd i wyjazd na ten przewóz znachodzi się w bardzo opłakanym stanie. Tak bowiem wjazdu, jak wyjazdu sąsiednie gminy m. Krakowa i wsi Dębnik do dziś dnia, o ile nam to wiadomo, nie uregulowały. A to uregulowanie tych dwóch stanowisk przewozowych dopóty jest niemożliwe, dopóki Wys. c. k. Rząd nie sprawi liny drucianéj stale umocowanéj po obydwóch brzegach Wisły i przytwierdzonéj do promu, tak aby wiadomym było, gdzie właściwie prom będzie miał stałe miejsce do lądowania. Dotąd bowiem prom ten raz wysadza ludzi i furmanki na piasku kilkanaście cali głębokim i w różnych miejscach, drugi raz na urwisku skały, niebezpiecznym i niedostępnym.

Wiadomo zaś nam, że o to dobre ulepszenie komunikacyj ze względu na dogodność mieszkańców, podały już gminy m. Krakowa i Dębnik przedstawienie do c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbowéj. Również i Krakowska Dyrekcyja Powiatowa Skarbowa ułożyła już projekt przewozu na linie drucianéj wraz z kosztorysem na 712 do 1567 złr. obliczonym i takowy jeszcze r. 1878 w sierpniu przedłożyła c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbowéj do zatwierdzenia.

Ponieważ ten stan dojazdu, a zwłaszcza wyjazdu z promu od strony Dębnik jest stanem barbarzyńskiego nadużycia siły pociągowéj zwierzęcéj, bo koń zmuszony do ciągnienia nad siły w piasku na kilkanaście cali głębokim, musi być poszkodowanym na zdrowiu i ponieważ taki stan rzeczy daje woźnicom powód do niemiłosiernego znęcania się nad końmi, przeto Wzdział odezwą z dnia 8. III. 1879. l. 121. zwrócił uwagę Wys. Prezydyjum c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbowéj na ten opłakany stan przewozu na Wiśle pod Zamkiem w Krakowie, prosząc zarazem w poparciu innych podań już uczynionych, o przyspieszenie decyzyi co do urządzenia przewozu w taki sposób, aby wiadomymi były dwa miejsca stałe wsiadania na prom i wysiadauia z promu a w skutek tego, aby mogły być uregulowane dojazdy i wyjazdy tak z jednéj jak i z drugiéj strony.

Codzienne wypadki dręczenia koni, przedewszystkim przeciążenia i ścigania tychże, tak w mieście Krakowie, jak w całym księstwie krakowskim, spowodowały Wydział do wniesienia prośby do Wysokiego ck. Namiestnictwa o wydanie szczegółowego rozporządzenia A) zakazującego 1) zaprzęgania i używania do jakich kolwiekbądź robót źrebiąt przed ukończeniem co najmniéj czwar-

tego roku; 2) przeciążenia koni w ogólności, w szczególności zaś koni zarobniczych po miastach, w okręgach fabrycznych i t. p. 3) puszczania źrebic do ogierów przed ukończeniem przynajmniéj lat czterech; 4) katowania koni, bicia ich biczyskiem, kijmi lub innymi ostrymi i twardymi narzędziami; 5) zaprzęgania do jakichbądź robót koni przejściowo chromych, poranionych i widocznie chorych, jakotéż zbiedzonych; 6) szybkiéj jazdy z jakimbądź ciężarem bez hamowania; 7) woźnicy lub komukolwiek siadania na wozach obładowanych; 8) używania zasłon ocznych u koni doróżkarskich; B) nakazującego 1) by konie używane w miastach były prawidłowo podkute, koni zaś wiejskich nie podkutych do miasta przez rogatki nie wpuszczano; 2) by konie doróżkarzy i fijakrów, tudzież drążkarzy, stojące na placówkach, jakotéż wszystkie konie stojące przez czas dłuższy na targowiskach, były w porze zimowéj i dészczowéj przykryte derkami lub kocami; 3) by wozy drążkarzy, piaskarzy, ceglarzy i innych przemysłowców zarobkujących końmi w miastach były opatrzone wielkimi i wyraźnymi numerami; 4) by do wozu naładowanego jednym stosem 4metrowym drzewa przyprzęgano najmniéj trzy rosłe, silne konie.

Namienić wypada, że lwowskie towarzystwo ochrony zwierząt wniosło jeszcze 25 czerwca 1876 r. podanie téjże treści do Wysokiego ck. Namiestnictwa, które zostało odrzucone z tą uwagą, że istniejące rozporządzenie ministeryjalne z dnia 15 lut. 1855 roku (l. 31 dz. p. p.) jest zupełnie wystarczające; rozumié się, że byłoby wystarczającym, gdyby zwierzchności gminne ściśle takowe przestrzegały. Ale tak nie jest. Z tego téż powodu toż towarzystwo po drugi raz wniosło takież podanie w roku 1878, którego jeszcze nie załatwiono. Przeto Wydział naszego towarzystwa widząc niezbędną potrzebę takiego rozporządzenia, wniósł powyższe podanie do Wys. ck. Namiestnictwa. Tak jedno, jak drugie towarzystwo przyszło do przekonania na mocy codziennych doświadczeń, że takie szczegółowe przepisy są bardzo potrzebne, gdyż nietylko sam system ciągłego karania, lecz także wydawanie szczegółowych rozporządzeń, częste ogłaszanie takowych mogą stanowczo i skutecznie zaradzić w zwyczaj weszłemu dręczeniu koni w wszystkich okolicach kraju naszego. Takie przepisy szczegółowe istnieją oddawna w wszystkich główniejszych miastach zagranicznych.

Ponieważ cielęta przywożone na targowisko w Podgórze pozostawały tamże w stanie skrępowanym, rzucone na ziemię, bez pościałki, pod gołym niebem, bez względu na to czy pogoda, czy

też niepogoda, czy skwar czy też mróz dopieka, przez 24 godzin bez żadnéj opieki, bez jadła i napoju, przeto Wydział widząc nieocenione korzyści higieniczne w polepszeniu bytu tych stworzeń, udał się (odezwą z d. 10. VIII. 1879. l. 125) do JWP. Burmistrza m. Podgórza z prośbą, by raczył w jak najkrótszym czasie znieść powyższy barbarzyński sposób utrzymywania cieląt na targowisku podgórskim, a natomiast polecić urządzenie stosownych baryjer, do którychby cielęta były przywięzywane zapomocą szuurka zarzuconego na ich szyję, i wreszcie nakazać handlarzom pojenie i karmienie cieląt trzy razy na dzień.

Jak wiadomo, Wydział już w latach 1877, 1878 i 1879 udawał się do Magistratu m. Krakowa z prośbą o wydanie odpowiednéj instrukcyi dla oprawcy, określającéj sposób łapania psów i sposób utrzymywania schwytanych psów. W odpowiedzi na ostatnią odezwę naszę z 17 gr. 1878 r. l. 35 otrzymaliśmy od JWP. Prezydenta pismo z 12. I. 1879 l. 33876, że komisyja sanitarna przez Radę miejską ustanowiona zajmuje się ułożeniem instrukcyi dla oprawcy i że téjże wnioski Stowarzyszenia do możliwego uwzględnienia przedłożone zostaną. Rok 1879 minął, a oprawca postępuje dawnym zwyczajem, czego dowodzą wypadki podane w Kronice Czasu 31 lipcu i 30 sierpnia r. z., częste burdy wyprawiane przez hyclików na Placu Szczepańskim, Małym Rynku, w ulicy pod Nową Bramą, na Wielopolu-Librowskim i to w samo południe między 11 a 1 godz., gdzie też to nikt nie ma odwagi iść w zapasy z wykonawcą sprawiedliwości (!!), nie chcąc się narazić na poszarpanie sukien lub na szereg pięknych i estetycznych przydomków! Skończyło się zatym na dotrzymaniu przysłowia «Obiecanka, cacanka, a głupiemu radość!» Na inne odezwy nasze w téj sprawie, jak z 12. I. 1879 r. l. 71 i 15. I. 1879. l. 75. nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Ponieważ brutalstwo i okrucieństwo dokonywane na psach przez oprawców publicznie na rynku i ulicach miasta naszego przechodzą wszelkie opisy i oprócz karygodnego pastwienia się, bardzo szkodliwy wpływ wywierają na ludność i demoralizują młodzież, wniósł Wydział nasz do Wys. ck. Namiestnictwa przedstawienie (z dnia 20 paźdź. 1879 l. 128) z prośbą o zarządzenie: 1) aby oprawca odbywał łowy na psy czy w lecie czy w zimie do godziny 7½ zrana i to zapomocą siatki; 2) aby oprawcy podczas każdéj objażdżki towarzyszył żołnierz policyjny; 3) aby oprawca pochwycone psy wygodnie w oddzielnych komórkach umieszczał, takowe w podesłanie z słomy i w wodę do picia zao-

patrywał; komórki czysto utrzymywał; psów zabitych i innych zwierząt w sąsiedztwie kómórek nie trzymał; 4) aby psy za stosownym wynagrodzeniem należycie żywił; 5) aby oprawca w czasie objażdżki przyjmował prawem przepisany wykup psa i takowego właścicielowi natychmiast oddawał; 6) aby oprawca codzień inną dzielnicę miasta objeżdżał według danego mu polecenia i tylko w wskazanéj dzielnicy psy łapał. Również podaliśmy następujący projekt porządku objeżdżanych dzielnic miasta: 1) w poniedziałek: Grzegórzki, Wesoła; 2) we wtorek: Kleparz od ul. Pawiéj po ul. Łobzowską wł.; 3) we środę: Piasek od ul. Łobzowskiéj po ul. Wolską wł.; 4) w czwartek: Nowy Świat, Zwierzyniec, Powiśle i Podzamcze; 5) w piątek: Stradom i Kaźmirz, 6) w sobotę: Miasto w obrębie plantacyj.

Jakiéj pomocy towarzystwom ochrony zwierząt udzielićby mogły oba krajowe towarzystwa gospodarczo-rolnicze, nie potrzebujemy tego Szanownym Czytelnikom wyłuszczać. O ile nam wiadomo, to gdzieindziéj, np. w Bawaryi, towarzystwa rolnicze silnie wspierają tameczne towarzystwa ochrony zwierząt.

W odezwach naszych (z 19. VII. 1879. l. 107.) tak do ck. gal. towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, jak do c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, zwróciliśmy ich uwagę na niektóre okoliczności przeszkadzające chowowi i utrzymaniu bydła u włościan naszych w ogólności, a w szczególności poprawie chowu koni, a których usunięcie przyczyniłoby się niechybnie do poprawy chowu bydła krajowego.

Jak z jednéj strony wszystko czynić należy, coby mogło przyczynić się do rozwoju gospodarstwa krajowego w ogóle, tak z drugiéj nie należałoby spuszczać z uwagi przeszkód, wstrzymujących ten rozwój. Gdy bowiem nie zapobiega się tymże, będą one zawsze w niwecz obracały wysilenia tak całych towarzystw, jakoteż pojedynczych gospodarzy postępowych, a to tym więcéj, gdyż dla zbyt niedostatecznego wykształcenia ludu naszego przykłady dobre, jakie mu gospodarstwa wzorowe większych właścicieli stawiają przed oczy, najczęściéj żadnego na nim nie czynią wrażenia. Poprawa bowiem chowu bydła krajowego w ogóle, a koni w szczególności, jest niemożebną bez szanowania i oszczędzania tychże zwierząt do pewnego stopnia.

Wiadomo, że lud wiejski zwykle więcéj trzyma bydła rogatego i koni, aniżeli istotnie wydoła należycie wyżywić. Stąd bydło to drobne, nędzne, i coraz nędzniejsze dla nędznego przychowku. Więc téż pożytek z niego mały albo żaden. Częstokroć

cztery wieśniacze krowiny, jak to widzieć można szczególnie w górach, dają na jeden podój zaledwo kwartę mleka, podczas gdyby krowa dobra jedna trzy do czterech razy, a przynajmniéj dwa razy więcéj dała, a pożywienie skąpe dla czterech krów żywiłoby wygodnie i dobrze krowę jednę, ałe dobrą. Tosamo tknie się koni i wołów. W ogóle można z góry wiedzieć, ile sztuk bydła lepszego każdy gospodarz wiejski wygodnie utrzymać zdoła. Należałoby do tego dążyć, aby tak było.

Nim atoli lud nasz w ogóle jeszcze tak mało oświecony, w przesądach zagrzęzły i uparty przejrzy, jest do życzenia, aby znane przeszkody podniesienia się chowu bydła krajowego w ogóle a koni w szczególności, były usunione, choćby zapomocą ustawy. Gdyby jak wieśniakom tak nikomu bez wyjątku nie było wolno dopuszczać się nadużyć, zacząłby lud nasz na zwierzęta domowe innym poglądać okiem, następnie w miarę tego, jakby się przyzwyczaił do więcéj ludzkiego z nimi obchodzenia się, stawałyby się mu milszymi, w skutek czego więcéjby o nie dbał, a chów ich samby się tym sposobem poprawiał.

Z obu towarzystw gospodarczo-rolniczych odpowiedziało na naszę odezwę tylko krakowskie towarzystwo pismem z 16. IX. 1879. l. 8410 następującéj treści:

„W odpowiedzi na odezwę z 28 lipca 1879 l. 107. Komitet Towarzystwa rolniczego ma zaszczyt donieść Szanownemu Stowarzyszeniu, iż z należnym uznaniem dla celów Szanownego Stow. chętnie popierać je będzie w zakresie działania swojego.“

Wydział oceniając ważność pouczania ludu przez Szanowne Duchowieństwo co do ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami, oraz co do przestrzegania istniejących w tym przedmiocie ustaw krajowych, udało się do Przewiel. Konsystorzy Biskupich obrz. łac. w Krakowie i Tarnowie z prośbą o polecenie tego pouczania Duchowieństwu dyjecezalnemu. Pomienione konsystorze przychyliły się do téj prośby. Pozostaje tylko do życzenia, aby Szanowne Duchowieństwo pojmując cywilizacyjne i humanitarne dążności towarzystwa, chętnie je światłą radą i pomocą swą przez przystępowanie doń wspierało.

Również w téjsaméj sprawie udał się Wydział do Rad szkolnych okręgowych, przedewszystkim w Krakowie (miejskiéj i zamiejskiéj), Bochni, Jaśle, Nowym-Sączu, Wadowicach i Sanoku, z prośbą o zwrócenie uwagi Szanownych Nauczycieli ludowych na nasze towarzystwo, o polecenie pouczania ludu przy każdéj sposobności i zachęcenia do ludzkiego obchodzenia się z zwierzę-

tami i do przestrzegania istniejących w tym względzie ustaw i rozporządzeń. Ubolewać jednak należy, że towarzystwo nasze nie uzyskało do dnia dzisiejszego żadnéj pomocy od powyższych władz szkolnych.

Oto szczupły zakres prac dokonanych przez nas w ubiegłym roku. Wobec całego ogromu zadania są one bardzo małe; są zaledwie początkami podwalin całości, którą da Bóg, kiedyś wznieść będziemy mogli.

W końcu wynurzamy najpowinniejsze podziękowanie Świetnéj ck. Dyrekcyi Policyi, Świetnemu Magistratowi m. Krakowa, Komisaryjatowi targowemu i Administracyi Akcyzy za gorliwe popieranie celów Stowarzyszenia naszego i mamy nadzieję, że także na przyszłość téj łaskawéj i przychylnéj pomocy doznawać będziemy.

W Krakowie, dnia 27 stycznia 1880.

Sekretarz:

Bronisław Gustawicz.

Z życia zwierząt.

1. **Niezłomna przyjaźń**. Na obszernych preryjach Ameryki północnéj znachodzą się niezliczone kopce ziemne. Pod tymi kopcami są nory, w których przemieszkuje *niświszczuk (Cynomys Ludovicianus, Praeriehund)*, zwierzątko niewielkie, należące do gryzoniów. Pospołu z nim mieszka tu w komornym *sowa wnorka (Pholeoptynx hypogaea, Praerieeule)*. Oba te stworzenia są nierozłączne, kochają się nadzwyczaj i jedno broni drugiego przed napaścią. Jednego dnia, opowiada jeden z nowszych podróżników angielskich, dopadły nasze psy niświszczuka i zagryzły go. W téjsaméj chwili nadleciała jedna z wnorek, spółmieszkanka zabitego niświszczuka, a ujrzawszy go nieżywego, bardzo się obruszyła, wydawała bolesne jęki, wzlatując do góry i na dół z wielkim smutkiem i bolem około swego dawnego komornika. Nagle uderzyła na jednego z psów, który prawdopodobnie najwięcéj przyczynił się do zagryzienia niświszczuka, a bijąc go silnie skrzydłami, poczęstowała go dwoma czy też trzema silnymi ciosami dzióba.

Zanim inne psy w pomoc mu przybiegły, sowa wnorka odleciała. Gdyśmy uszli z dobre ćwierć mili drogi, znowu się nam

pokazała wnorka, z dzikim i przerażającym wrzaskiem uderzyła na tegosamego psa, zadała mu kilka razów dzióbem, a gdy inne psy nadbiegły, znowu odleciała. To usiłowanie tegosamego ptaka do pomszczenia się śmierci swego towarzysza, jest nietylko zadziwiającym, lecz także wzruszającym dowodem wielkiego przywiązania i podziwienia godnéj przyjaźni, która łączyła te dwa różnego rodzaju stworzenia. (*H. Sch. Das Buch f. Alle. 1880, 71.*)

2. **Wyuczona foka.** W królewskim akwaryjum w Westmünster w Londynie znajduje się łaskawa foka, z rodzaju lwów morskich. Pod kierownictwem swego pana i dozorcy popisuje się przed publicznością londyńską codziennie z swoich sztuczek, które dowodzą wielkiéj umiejętności i posłuszeństwa u tego zwierzęcia. Nasamprzód sama daje dzwonkiem hasło rozpoczynającego się przedstawienia; następnie pozdrawia swego pana pocałunkiem i popisuje się grą na gitarze; aby zaś lepiéj mogła z nót czytać nasadza jéj pan na nos okulary. Poczym następują nautyczne ćwiczenia. *Toby*, tak się bowiem zowie foka, zaprzągnięta do małéj łodzi, do któréj siada jéj pan, płynie po obszernym basynie we wszelkich możliwych kierunkach. Uwolniona z uprzęży, wychodzi po schodkach na trambolinę, z któréj na komendę wskakuje do wody, gdzie wyprawia przeróżne figle, między innymi ciągnie wolno płynącą belkę za sznur, to znowu aportuje pieniądze z wody, to znowu koziołki wywraca itp. Podczas przerw i pauz kładzie się na materac, wspiera głowę na poduszce i kurzy, jak prawdziwy majtek, swoję fajeczkę. Potym na rozkaz swego pana strzela z strzelby, jakotéż z małego moździerza. Wreszcie na końcu tego przedstawienia zjawia się foka przed kurtyną swojéj klatki z tablicą w pyszczku, na któréj czytamy:

«Ladies and Gentlemen! I beg to thank You for your kind attention this evening

Yours truly

Toby.»

Wszelkie foki, a przedewszystkim psy morskie czyli nerpy, lwy i wydry morskie, za młodu schwytane oswajają się łatwo i wyuczają rozmaitych sztuczek, przyczym okazują wiele zmyślności a roztropny wyraz w dużych oczach. (Das Buch f. Alle. Hft. 4. 1880, 80.) B. G.

3. **Zmyślna makolągwa.** Pewien woźnica, który za czasów Ludwika Filipa zwykł był dwa razy na tydzień z mieściny położonéj nad rzeczką Oise wozem jechać do Paryża, posiadał makolągwę, która w całéj okolicy słynęła z swojéj zmyślności. Ptaszyna ta bowiem towarzyszyła regularnie swemu panu

na tych przejażdżkach, lecąc przed wozem i od czasu do czasu odpoczywając obok swego pana na poręczy wozu. Z czasem przyzwyczaiła się na znaczniejsze przestrzenie wyprzedzać i wlatywała pierwsza do zajezdnego domu w stolicy, gdzie dawała znać o przybyciu pana swego. Tutaj też przy ogniu grzała się, gdy było zimno, a znowu wylatywała naprzeciw, gdy jéj było ciepło. Ilerazy się ptak z panem rozstał lub znowu zeszedł, obsypywał ptak pana niezliczonymi umizgami, pozdrowniami, jakby to wiele lat się nie widzieli byli. To podziwienia godne przywiązanie ptaszyny do pana trwało kilka lat, a każdy mieszkaniec téj mieściny nabył z téj ptaszyny niezbitego dowodu, że większa część zwierząt kocha człowieka i mu służy, z tego też powodu należy zwierzęta, a zwłaszcza te, które człowiekowi służą, szanować, a nie poniewierać i dręczyć, jakto np. u nas powszechnie się dzieje.

(*H. Sch. Das Buch f. Alle 1880, 95.*)

4. **Zemsta bociana.** W folwarku Woleńskim w roku 1867 w dobrach hr. Alfreda Potockiego gnieździł się bociek na chłopskiéj stodole niedaleko dworu. Ekonom idąc na polowanie zastrzelił z lekomyślności boćka samiczkę chodzącego po polach. Chłop, na którego chacie boćki mieszkały, zaskarżył ekonoma, który po przegranéj sprawie zapłacił 5 złr. kary na rzecz ubogich. Pozostał więc sam bociek samiec; żywił on dzieci swoje trzy dni, na czwarty dzień przyprowadził sobie drugiego boćka i wspólnie wychowywali małe dzieci. Następnéj wiosny założyły boćki gniazdo na pańskiéj stodole; prawdopodobnie był między nimi ojciec tych młodych. Do urządzenia gniazda znosiły różny materyjał, a pomiędzy innymi przyniosły kawałek patyka żarzącego się. Z tego powodu stodoła się spaliła, a ludzie we wsi powiedzieli: „Masz pomstę za zabitego boćka.» Hr. Potocki dotknięty ogromną stratą oddalił natychmiast ekonoma ze służby, mówiąc: «Kiedy ty biednego ptaka nie szanujesz, nie masz i dla mnie poszanowania.»

Zofija zpod Łańcuta.

Ochrona ptaków w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą że ich orędowanie za ptakami odniosło bardzo pomyślny skutek.

Na odezwę towarzystwa do członków i w ogóle przyjaciół zwierząt, nadesłano w grudniu r. z. 65 złr. na zakupienia pożywienia dla ptaków.

Wynik naszéj odezwy przedstawia się w sposób następujący:

JWPani Helena hr. Rostworowska	3	złr.	80 ct.
Wna Pani Maryja Schwartz	28	„	50 „
Wny P. Dyr. J. Henoch	—	„	80 „
Wny P. Wład. Eljasz	—	„	40 „
Wny P. Bron. Gustawicz	—	„	50 „
Wny P. Apol. Horwáth	—	„	50 „
Wna Pani Józefa Horwáth	—	„	50 „
Jaś Horwáth	—	„	20 „
Maryjan Horwáth	—	„	20 „
Polek Horwáth	—	„	10 „
Razem . . .	35	złr.	50 ct.
Z poprzedzającéj składki	4	„	53 „
Razem . . .	40	złr.	3 ct.

JWP. Kazimirz hr. Wodzicki, honorowy członek, przysłał 10 złr. w. a. «na pożyteczne cele w obranym kierunku».

Według uchwały Wydziału z dnia 7 stycznia b. r. kwota ta przeznaczoną została do ogólnego funduszu towarzystwa.

Wydział uchwalił wyrazić powyższym darodawcom publicznie najpowinniejsze swe podziękowanie.

Spełniając niniejszym miły ten obowiązek, nie możemy pominąć sposobności, abyśmy z Szanownymi Czytelnikami, a szczególniéj Czytelniczkami nie podzielili się miłym wrażeniem, jakie sprawił list WP. Maryi Schwartz, honorowego członka Stowarzyszenia naszego, pisany do nas z Rzymu w grudniu r. z. Oto dosłowne jego brzmienie:

«Geehrte Herren! Gestern überraschte mich aufs Angenehmste Ihre gütige Zusendung des Ehrendiploms, mit welchem Sie mich zu beehren geruhen, nebst einem sehmeichelhaften Begleitschreiben. Ich beeile mich Ihnen hierfür meinen warmen Dank auszudrücken, Sie gleichzeitig bittend, die anliegenden M. 50 (fünfzig Mark) von mir anzunehmen und diese kleine Summe entweder zur sofortigen Linderung drangender Tierleiden oder auch zur Bekämpfung der Vivisection durch die Verbreitung guter Schriften etc. verwenden zu wollen.

Der Eifer, den ich mir gegenüber verpflichtet bin, gegen jene schmachvolle Praxis zu entwickeln, wird Ihnen gewiss bekannt sein; ich hoffe und baue darauf, dasz Ihr geehrter Verein denselben billigt und teilt und eben deswegen mir die Ehre angetan mich zu seinem Ehrenmitgliede zu ernennen.

Ich möchte Ihrem geehrten Vereine nicht 50, sondern 5000

M. zuschicken können; doch meine Mittel sind beschränkt und jetzt gerade der brennenden Frage der Vivisection fast ausschliesslich gewidmet».

Zagraniczne towarzystwa ochrony zwierząt.

Towarzystwo ochrony zwierząt w Hamburgu, założone zostało 10 grudnia 1841 roku. Założeniu temu towarzyszyło 113 członków. Dziś, jak czytamy w 37ym sprawozdaniu tegoż towarzystwa, liczy ono przeszło 1140 członków rzeczywistych. Przewodniczącym dożywotnim jest Dr. D. R. Warburg, który mimo podeszłego wieku jest istną duszą i filarem tegoż towarzystwa, szanowany i lubiany nietylko od bratnich towarzystw ochrony zwierząt, ale także od mieszkańców miasta Hamburga. Jest on członkiem honorowym kilkudziesięciu towarzystw ochrony zwierząt, a między innymi i krakowskiego. Sekretarzem tegoż towarzystwa jest G. C. L. Behnke, mąż wielce zasłużony w sprawie ochrony zwierząt. W r. 1878 dochód całkowity czynił 12,634 marek 41 fen., a rozchód 6454 marek, 54 fen. W ubiegłym roku otrzymało ono od p. A. F. Woermanna legat w kwocie 2941 m. 25 fen., a od wdowy Betty Sauber 500 marek. Oprócz tego posiada towarzystwo własny dom w Hamburgu i kapitał w kwocie 31,516, marek 52 fen., utworzony z wkładek, legatów, czynszów domowych itp. Od początku swego istnienia rozdało towarzystwo osobom w sprawie ochrony zwierząt zasłużonym 13 medali srebrnych i 20 medali bronzowych. Towarzystwo gorliwie występowało przeciwko wszelkiemu barbarzyńskiemu obchodzeniu się z zwierzętami i udawało się do władz o ukaranie. Najwięcéj dręczonymi zwierzętami były konie, psy i koty. Za dręczenie koni ukarała władza w kilku wypadkach grzywnami od 5 do 60 marek; i tak np. jednego woźnicę za bicie konia tręzlą i zranienie go ukarano aresztem 14-dniowym, innego woźnicę za gwałtowne bicie konia ukarano 60 markami; w innym wypadku zaś woźnicę wraz z jego służbodawcą za posmarowanie ran konia mazią i zmuszanie konia do ciągnienia dorożki grzywną po 50 marek lub 10 dni aresztu; za urwanie koniowi języka skazano woźnicę na sześciotygodniowy areszt. Za zranienie psa ukarano 30, a za zabicie psa na ulicy 20 markami. Pewnego malarza, który zastawił sidła na słowiki, ukarano 15 markami; za wrzucenie kota do kanału w dwóch wypadkach po 15 m., za rzucenie

kota z piętra w dwóch wypadkach po 20 mt.

Na przedstawienie tegoż towarzystwa policyja m. Hamburga zniosła dnia 30 lipca 1878 przymus kagańcowy dla psów, przekonawszy się w czasie czteroletniego istnienia tego przymusu, że jest raczéj szkodliwym, niż skutecznym, uznając system opodatkowania psów i należyte ich utrzymanie za najodpowiedniejszy środek przeciw chorobom i wałęsaniu się psów bez należytego dozoru.

W tymże roku rozdało towarzystwo między ubogich właścicieli koni, którzy według wiarogodnych świadectw dobrym obchodzeniem się z zwierzętami na wsparcie i uznanie zasłużyli, 60 worów po 150 funtów owsa i 31 koców do przykrywania koni, tudzież wiele mat kokosowych dla właścicieli psów używanych do pociągów. W lecie zaś rozdzielono także wiele poideł dla psów, a w zimie, jak zawsze od kilku lat to się dzieje, żywiono ptaki w wielu miejscach. W schronisku dla schorzałych i opuszczonych zwierząt pomieszczono wiele zwierząt, a najwięcéj psów. Między 20 szkół rozdano 800 egz. książek treści dotyczącéj ochrony zwierząt, a do 257 towarzystw rozesłano roczne sprawozdanie. Oprócz tego wielu osobom przesłało upomnienie za nieludzkie, a pisemne podziękowanie za ludzkie obchodzenie się ze zwierzętami.

W końcu dowiadujemy się z tego sprawozdania o zawiązaniu się kilku nowych towarzystw jak w Belgard na Pomorzu, Bockenheim pod Frankfurtem n. M., Homburg von der Höhe, Naila w Bawaryi, w Rybnicy w Meklemburg-Zwierzyn, Turnowicach w Górnym Szląsku i w Würzburgu, wreszcie w Meiszen, do którego przyłączyło się 24 miejscowości wiejskich.

Towarzystwo ochrony zwierząt dla wielkiego księstwa heskiego w Darmstadzie. Opiekę nad nim objął Wielki książę Ludwik IV. Wydaje ono dwumiesięcznik redagowany przez Dra Schaefera, obwodowego weterynarza i sekretarza tegoż towarzystwa. W zeszycie czerwcowym i majowym z roku 1879 występuje p. Adolf Schröder z oburzeniem przeciwko zasłonom ocznym, będącym główną przyczyną oślepnienia koni, a wymyślonym jedynie na udręczenie tych zwierząt. Jeżeli zwolennicy zasłon ocznych twierdzą, że takowe są jedynym środkiem dla ochronienia konia od nagłego przestraszenia, to się bardzo mylą. Konia bowiem należy od młodości przyzwyczajać do wszelkich widoków, a wtedy nie potrzeba używać środków tak barbarzyńskich, jakimi są zasłony oczne. Przecież żadne konie nie mają

tyle sposobności do przestraszania się, co konie wojskowe, które jednak nie są opatrzone w klapy oczne, a nie płoszą się, nie podlegając zarazem oślepieniu. Szkodliwy wpływ, jaki klapy oczne wywierają, polega na bocznym osadzeniu oczu. Koń patrzy bokiem, nie zaś wprost jak człowiek. Zasłony zmuszają oko do gwałtownego skręcania się, a położenie to przymusowe i nienaturalne pociąga za sobą zbyt wielkie natężenie nerwów ocznych, przez co następuje osłabienie takowych, a w końcu ślepota. Oprócz tego kryją się za tymi klapami muchy, komary i t. p. owady, ktćre dręczą oko końskie. Klapy oczne są także przyczyną częstych zapaleń ocznych u koni. W Paryżu już oddawna zasłony oczne u koni są całkiem zniesione i rzadko kiedy można je widzieć u koni doróżkarskich i omnibusowych. Również nie było wypadku spłoszenia się konia.

Szląskie centralne towarzystwo ochrony zwierząt pod kierownictwem królewskiego weterynarza Dra Ulricha rozwija niezmordowanie czynność swoję. Liczy ono 411 członków; odbywa zjazdy, które pilnie są uczęszczane przez członków i na których obradują o najważniejszych kwestyjach ochrony zwierząt. Z bardzo ciekawego sprawozdania tegoż towarzystwa za r. 1878 wyjmujemy niektóre rozporządzenia królewskich władz pruskich tyczące się ochrony zwierząt, a zwłaszcza: 1) *rozporządzenie ministeryjalne zakazujące żywienia wężów żywymi zwierzętami przed zgromadzoną publicznością*, bo to okrutne i pełnych mąk zabijanie tych zwierząt obraża uczucie ludzkie; 2) *rozporządzenie policyi wrocławskiéj, podług którego każdy bez upoważnienia zbierający jajka (poczwarki) mrówcze, albo niszczący mrowiska, będzie karany grzywnami od 1 do 6 marek (60 ct. do 3 złr. 60 ct.)*; 3) *rozporządzenie policyi wrocławskiéj tyczące się porządku drogowego a zakazujące toczenia beczek, kół, przenoszenia niezasłoniętych zwierciadeł, w ogóle wszelkich takich przedmiotów, które płoszą zwierzęta.*

Towarzystwo ochrony zwierząt w Langensalza, jakkolwiek małą liczbę członków liczy, przecież gorliwie pracuje na polu humanizmu. 23 członków, między nimi księża, nauczyciele i kupcy, otrzymało policyjne karty legitymacyjne, które ich upoważniają w razie wypadku dręczenia zwierząt osobiście wystąpić w obronie dręczonego zwierzęcia bez interwencyi policyi. W r. 1873 liczyło ono 81, a w r. 1878 172 członków, w r. 1878 dochód czynił 532 marek 55 fen., a rozchód 457 marek 16 fen. Sekretarzem tegoż towarzystwa jest rektor Bruno Topf.

Towarzystwo ochrony zwierząt w Hanau zwraca szczególniejszą uwagę na zawiązanie towarzystw między uczniami, mających na celu żywienie ptactwa w czasie zimy i ochranianie gniazd ptasich od zniszczenia. Towarzystwa te uczniowskie szczycą się wielką pomyślnością i przynoszą niemałe korzyści. Każde towarzystwo rozpada się na sekcyje; każda sekcyja ma swego przełożonego i wypełnia obowiązki swoje najskrupulatniéj według regulaminu swego. Jak czytamy w sprawozdaniu tegoż towarzystwa, to gaje i lasy naokoło Hanau są od pewnego czasu pełne ptactwa śpiewającego, jakotéż wybieranie gniazd prawie ustało! Oby i w naszym kraju coś podobnego znalazło poparcie!

Ustawy i rozporządzenia.

1. Rozporządzenie policyjne król. rządu w Kolonii z 3 IV. 1877. Cieląt, owiec i nierogacizny kolejami lub innym sposobem wożonych i na targ dostawianych i tam znajdujących się nie wolno wiązać i pętać. Wozy do wiezienia bydła muszą być przestrone, aby zwierzęta mogły wygodnie stać lub leżeć. Liczy się miejsca 1 metr kwadr. na 2 cielęta, tyleż na 3 owce, 2 metry na 3 wieprze zwykłéj wielkości. Przy wkładaniu i składaniu zwierząt nie wolno nimi rzucać.

2. Na przedstawienie towarzystwa ochrony zwierząt w Straszburgu Dyrekcyja policyi ogłosiła r. z. rozporządzenie tyczące się przewozu zwierząt do rzeźni, wydane 2. grudnia 1875 r. Organa policyjne otrzymały najsurowszy nakaz czuwania nad ścisłym przestrzeganiem tegoż rozporządzenia. Rozporządzenie to brzmi: «§ 1. Cieląt, owiec i nierogacizny kolejami lub innym sposobem wożonych i na targ dostawianych i tam znajdujących się nie wolno wiązać lub pętać. — § 2. Wozy przeznaczone do przewozu bydła mają być przestrone, aby zwierzęta mogły wygodnie stać lub leżeć. Liczy się miejsca 1 metr kwadr. na 2 cielęta, tyleż na 3 owce, 2 metry kwadr. na 3 wieprze zwykłéj wielkości. — § 3. Drób wszelkiego rodzaju należy przewozić w wygodnych klatkach lub koszykach z rzadką siatką. Co do dogodności rozmieszczenia część pierwsza § 2. ma tutaj swe zastosowanie. Transport drobiu w workach jest niedozwolony. — § 4. Podczas prowadzenia zwierząt rzeźnych do rzeźni — w jakikolwiek sposób transport ten się odbywa — nie wolno z nimi się źle obchodzić, szczwać je psami w kagańce nieopatrzonymi, ciągnąć je gwałtownie za postronek, bić je kijmi, drągami, okładać kułakami lub kopać nogami, wykręcać im ogony. Przy wkładaniu i składaniu zwierząt nie wolno nimi rzucać».

3. Przykrywanie koni. W skutek odezwy Zarządu Oddziału warszawskiego towarzystwa ochrony zwierząt, wydała tamtejsza policyja wykonawcza dnia 17. I. 1875 Nr. 17 następujące rozporządzenie:

«Powołując się na rozporządzenie z r. 1874 Nr. 309, powtórnie polecam komisarzom ucząstkowym zwracać szczególną uwagę na to, ażeby wszystkie konie przy dorożkach, sankach i omnibusach, w czasie mrozów i niepogody na stacyjach stojące, były przykrywane derkami. O niespełniających powyższego rozporządzenia bezwłocznie mi donosić należy dla pociągnienia winnych do kary».

4. Z księgi państwowych ustaw karnych dla całego państwa niemieckiego. § 360. L. 13. Grzywną do 150 marek albo odpowiednim aresztem ukarany będzie, kto publicznie albo w sposób wywołujący zgorszenie zwierzęta złośliwie dręczy lub nieludzko się z nimi obchodzi. — § 366. L. 7. Grzywną do 70 marek albo 14-dniowym aresztem ukarany będzie, kto kamieniami, innymi twardymi przedmiotami lub błotem ciska na ludzi, konie lub na inne zwierzęta, na cudze domy, w zagrody lub na ogrody i inne miejsca zamknione. — § 368. L. 11. Grzywną do 60 marek albo aresztem 14-dniowym ukarany będzie, kto wybiera jaja lub pisklęta dzikiego ptactwa łownego lub śpiewającego.

OKÓLNIK

Najprzew. Konsystorza biskupiego obrz. łać. w Tarnowie z 8 stycznia 1880 do l. 244.

„Pod dniem 5. kwietnia 1879 L. 1931 poleciliśmy Przewielebnemu Duchowieństwu Stowarzyszenie ochrony zwierząt zawiązane w Krakowie, przez wzgląd na cel jego szlachetny nietylko humanitarny, ale nadto popierający w nader silny sposób moralność chrześcijańską. Otrzymaliśmy od wydziału tego Stowarzyszenia pisemko pod tytułem „Przyjaciel Zwierząt", które bardzo cenne zawiera artykuły, szczególniéj z życia zwierząt. Pisemko to wychodzi co drugi miesiąc w Krakowie ulica Wielopole l. 89., przedpłata wynosi 60 ct., członkowie rzeczywiści otrzymują je bezpłatnie. Członkiem rzeczywistym stać się można za opłatą rocznéj wkładki 1 złr. 20 ct. do bióra Stowarzyszenia ochrony zwierząt w Krakowie wnieść się mającéj. Ponownie tedy polecamy to Stowarzyszenie opiece Szanownego Duchowieństwa."

Rozmaitości.

Ochrona zwierząt w szkołach. W sierpniowym biuletynie z r.z. paryskiego towarzystwa ochrony zwierząt czytamy, że szkoły

wiejskie coraz liczniéj popierają sprawę ochrony zwierząt. Tak w departamencie Côte d'Or uczniowie szkoły ludowéj w Genlis pod kierownictwem swego nauczyciela Hutinel'a utworzyli towarzystwo opieki nad ptakami. W gminach zaś Noiron-les-Citeaux, Savigny-sous-Beaume, Pernaud i Saulon-la-Chapelle w tymże samym departamencie istnieją stowarzyszenia składające się z uczniów ku ochronie ptaków i owadów pożytecznych.

Apatyje do zwierząt. Szczególne i niewytłumaczone wpływy zewnętrzne działają w dziwny sposób na nerwy ludzi. Znaną jest apatyja poszczególnych osób do niektórych zwierząt. Przytoczymy tu zwierzęta, które wpływały na organizmy znakomitych ludzi. I tak Henryk III., król francuski i polski, i marszałek Szomberg, nie mogli znieść kota w pokoju.

Kardynał lotaryński widział w Insbruku szlachcica, mającego taką odrazę do kotów, że krew puszczała mu się z nosa na sam ich widok, choćby z daleka.

Książę d'Epernon omdlewał na widok młodego zająca.

Erazm roterdamski poczuwszy w bliskości rybę, dostawał febry.

Ambroży Paré przytacza osobę, która mdlała przy stole na widok węgorza.

Astronom Tycho Brahe drżał cały na nogach, gdy spotkał zająca lub lisa.

Dodać jeszcze wypada, że marszałek d'Albert wpadał w osłabienie, ujrzawszy na stole potrawę z prosięcia, a hrabia Wangheim, wielki łowczy hanowerski, mdlał, widząc pieczoną świnię.

Słowik jest w Syberyi zachodniéj, we wschodniéj nie ma go. Na wiosnę roku 1870 zjawiło się ich kilka w Ussoli. Śpiew ich takie obudził zajęcie u wszystkich, którzy go znali z rodzinnych okolic, jak i u tych, którzy go pierwszy raz słyszeli, że się tłumnie zgromadzano w ogródku, w którym słowik śpiewał. Z obawy, aby jaki zagorzały miłośnik klatek nie zabrał śpiewaka miłego wszystkim, postawiono przy krzaku straż uzbrojoną, wzbraniającą zbytniego zbliżania się ku niemu. Byłoby to i u nas w bardzo wielu miejscach potrzebnym.

Wieliczka. Z przyjemnością notujemy tutaj, że JWP. L. Płaziński, c. k. starosta wielicki, czynnie i gorliwie wspiera cele towarzystwa naszego, biorąc świat zwierzęcy w obronę przez polecanie organom podwładnym ścisłego przestrzegania dotyczących ustaw, jakotéż przez wydanie odpowiedniego rozporządzenia okre-

ślającego ilość cegieł mających się kłaść na wóz, w celu położenia tamy barbarzyńskiemu obchodzeniu się woźniców, przedewszystkim ceglarzy, z końmi, za co składamy Mu niniejszym najpowinniejsze podziękowanie.

Z niemniejszą radością donosimy Szanow. Czytelnikom, że P. Marcin Rembacz, profesor w Wieliczce, delegat naszego Stowarzyszenia, gorliwie zajmuje się zawiązaniem oddziału Stowarzyszenia. Obecnie liczymy 60 członków w Wieliczce i w jéj okolicy.

C. k. Dyrekcyja Policyi w Krakowie ukarała za dręczenie zwierząt w ostatnim kwartale r. z. 47 osób i to 22 za nielitościwe bicie koni, 14 za przeładowanie, 2 za jeżdżenie końmi zranionymi, a 9 za sprzedawanie ptaków ustawą zakazanych. W całym ubiegłym roku ukarała c. k. Dyrekcja Policyi 99 osób jużto aresztem, już téż grzywnami, i tak 75 za nielitościwe bicie i przeładowanie koni, 8 za barbarzyńskie wiązanie nóg cielętom podczas przywozu na targ; 2 za jeżdżenie końmi zranionymi; 14 za sprzedawanie ptaków ustawą ochranianych.

Uprasza się najuprzejmiej wszystkich szanownych Czytelników Przyjaciela Zwierząt, aby o gdziebądź dostrzeżonych dręczeniach zwierząt i przestępstwach ustaw i rozporządzeń z dodaniem czasu, miejsca i innych okoliczności redakcyją Przyjaciela Zwierząt bądź korespondentką bądź listem zawiadamiać chcieli. Uprasza się zarazem o rozszerzanie tak Przyjaciela Zwierząt, jako też zawartych w nim wiadomości, oraz o nadsyłanie spostrzeżeń, uwag, rozpraw, wiadomostek przydatnych do Przyjaciela Zwierząt.

Korespondencyja.

1. Najprzew. Konsystorzom biskupim w Krakowie i Tarnowie, jakotéż Wys. c. k. Prezydyjum Namiestnictwa we Lwowie składamy niniejszym najpowinniejsze podziękowanie za bezpłatne udzielenie szematyzmów do użytku towarzystwa.

2. Wny Mar. Feint. w Krak. Za wiadomostkę dziękujemy. Umieścimy.

W drukarni Pobudkiewicza w dzierż. A. Koziańskiego.